



# Współczynnik przeniesienia zamiast polityki naukowej

Polityka państwa, również naukowa, powinna być pilnie recenzowana. Wszyscy pamiętamy niedawne obietnice polityków dotyczące stawiania na naukę oraz realizacji założeń strategii lizbońskiej w tym zakresie. Minęło kilka lat i z tych obietnic kompletnie nic nie zostało. Właśnie w tym momencie przeżywamy kolejne rozczarowanie – lepiej powiedzieć – cios, związany z wdrażaniem następnego etapu reformy finansowania nauki, po kategoryzacji jednostek naukowych. Minęło kilka tygodni od przekazania informacji o wielkości dotacji statutowej na ten rok dla jednostek naukowych i już wiemy, że w roku 2014 tzw. współczynnik przeniesienia wynosi 0,77. Dodajmy, że współczynnik przeniesienia ustalany jest co roku w przedziale: 0,6–0,9.

Należy wyjaśnić, że wysokość dotacji na utrzymanie potencjału badawczego ustalana jest na podstawie algorytmu, określonego w załączniku nr 2 do rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 5 listopada 2010 r. Na kwotę dotacji otrzymywanej w danym roku przez jednostkę naukową składa się tzw. kwota przeniesienia, stanowiąca iloczyn dotacji bazowej otrzymanej w roku ubiegłym i współczynnika przeniesienia, ogłaszanego corocznie w formie komunikatu przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Drugą składową dotacji statutowej jest kwota wyliczona wg wzoru uwzględniającego kategorię naukową jednostki, jej rodzaj (uczelnia, instytut PAN, instytut badawczy, inna), wykazaną we wniosku liczbę zatrudnionych przy prowadzeniu badań lub prac rozwojowych oraz właściwe współczynniki kosztochłonności.

Decyzja MNiSW oznacza więc, że tzw. dotacja statutowa dla jednostek naukowych z kategorią A powinna zostać zmniejszona w 2014 roku o 23%. I tak się stało w przypadku mojego Instytutu Psychiatrii i Neurologii, podobnie jak i innych instytutów badawczych. Tymczasem z rozmów ze znajomymi z instytutów PAN wynika, że te instytuty otrzymały dotację statutową w 2014 roku w wysokości podobnej do dotacji z roku poprzedniego. Oznacza to, że to nie kategoria, uzyskana w procesie kategoryzacji jednostek naukowych, ale bliżej niezdefiniowane i nieupubliczne kryteria, różnicujące rodzaje jednostek naukowych, zdecydowały o wysokości dotacji statutowej. Jest to niezwykle oburzająca sprawa, wywracająca ideę reformy finansowania działalności naukowej. Tak więc, to nie ściśle zdefiniowane kryteria i algorytmy, ale bliżej nieznanne wewnętrzne ustalenia MNiSW decydują o podziale pieniędzy. Jest to tym bardziej bulwersujące, że w grupie jednostek wspólnie ocenianych mój instytut dostał proporcjonalnie mniej środków finansowych niż gorzej oceniane instytuty PAN!

Dla uzupełnienia obrazu warto przytoczyć słowa przewodniczącego KRASP, prof. W. Banysia, z notatki z posiedzenia Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 13 marca 2014: „w nauce wynagrodzenia nie były rewaloryzowane od 2004 roku, zniknął przywilej 50% kosztów uzyskania, a na badania naukowe przeznaczona się 0,32% PKB, wobec 0,36% w ubiegłym roku”.

Jakie są skutki tych wszystkich opisanych tu faktów. Podsumuję je na przykładzie mojego Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Dotację statutową zmniejszono o około 1,5 mln zł (z 9,5 mln zł w 2013 r.), co powoduje, że nie starcza jej nawet na wypłacanie pensji liczącej około 90 osób kadrze naukowej, na dotychczasowym, zresztą bardzo skromnym, poziomie. Pozostaje więc albo obniżyć pensje, albo zredukować zatrudnienie o co najmniej 20 osób, nie wspominając o braku możliwości finansowania kosztów badań. Lud pewnie powie, że to bardzo dobrze, niech w końcu „darmozjady” wezmą się do roboty i aktywnie szukają finansowania swojego hobby. Tak dzieje się w instytucji, która w ostatnim rankingu jednostek naukowych zajęła 4 miejsce na trzydzieści kilka ocenianych w grupie jednostek wspólnie ocenianych (kategoria A) i jest od wielu lat referencyjną jednostką w skali całego kraju w zakresie psychiatrii i neurologii. Po drugie, drastycznie wzrosła liczba wniosków o granty naukowe z NCN i NCBiR. Nie ma, co prawda, jeszcze oficjalnych statystyk, ale widzę, co dzieje się w moim otoczeniu: kto żyw, pisze wnioski grantowe. To dobrze. Ale jeżeli skonfrontuje się ten fakt z tym, że prawie nie ma wzrostu nakładów na granty, to wnioski są ponure. Albo drastycznie zmniejszą się szanse na otrzymanie grantu, albo zmaleje przeciętny budżet przeznaczony na jego realizację. Po trzecie, utrzymywany jest drastycznie niski procent udziału PKB na naukę w budżecie państwa – kilkakrotnie niższy od średniej europejskiej.

Polska nie jest krajem do uprawiania nauki, i w żadnym innym zawodzie nie ma tak dużej ucieczki młodych wykształconych Polaków za granicę. Opisana dramatyczna sytuacja dotyczy znakomitej większości instytucji naukowych w Polsce. Nauka jest traktowana przez polityków jak natrętne dziecko, z którym nawet nie warto rozmawiać. Polscy naukowcy przypominają wygłodzonego maratończyka, zmuszanego do ścigania się z dobrze wytrenowanymi biegaczami. Zapobieżenie nadciągającej katastrofie powinno być głównym zadaniem pani minister Leny Kolarskiej-Bobińskiej. Historia dała jej szansę stania się mężem opatrznościowym. Należy jak najszybciej rozpocząć dyskusję nad nowelizacją ustawy o zasadach finansowania nauki, a przede wszystkim wydłużyć okres przejściowy i złagodzić skutki reformy.

Prof. ADAM PŁAŻNIK

Instytut Psychiatrii i Neurologii, Warszawa